

Jest w niej miejsce dla każdego. Każdy może bez skrępowania przyjść i przynieść wszystkie swoje bóle, cierpienia i nędze. Piękno Bożego Narodzenia pomaga w przyjęciu słów oznajmających, że Bóg stał się jednym z nas. Przypomina również o tym, że odwieczne Słowo wypowiedziane przez Ojca darowało siebie jako miłość i nie pragnie niczego poza nią. „Faustyna, która miała możliwość głębszego poznania Tajemnicy Wcielenia, zapisała w duchowym „Dzienniczku”: „Jak wielkie miłosierdzie Boże zawiera się w Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego”. Im bliżej Jezusa się znajdujemy, tym stajemy się lepsi i piękniejsi w swoim człowieczeństwie. On przyszedł, aby nas wyrwać z niewoli grzechu, kłamstwa i lęku przed śmiercią. I to jest prawdziwy motyw radości. Jezus jest naszą nadzieją i szansą na dobrą przemianę. „Przyszedł do swojej własności”, aby nam ukazać, że sensem naszej egzystencji na Ziemi jest bycie darem dla innych. Boże Narodzenie to okazja do rodzinnych spotkań, do wspomnień, do ciepłych rozmów, wspólnego śpiewu kołęd. Cieszymy się obecnością przyjaciół i krewnych, z którymi widzimy się tylko sporadycznie. To przedziwne, jak wielki wpływ mają te Święta na nas i na tak wielu mieszkańców całego Świata. Betlejem jest zawsze tam, gdzie człowiek przyjmuje Boga w wierze i zaufaniu. Gdy spotkamy się z Nowo Narodzonym, który jest „naszym pokojem”, sami zaniemiemy pokój innym. Dzięki temu w naszym Świecie pojawi się więcej światła, życzliwości, nadziei.



○ ○ ○ BRUNO FERRERO – OPOWIADANIE O ZŁYM PASTERZU ○ ○ ○

Zył kiedyś pasterz, który miał okropny charakter, a do tego dwa psiska, jeszcze gorsze od niego. Jego słowa były zawsze pełne goryczy i nikt nie widział go jeszcze uśmiechniętego. Gdy w Świętą Noc innym pasterzom ukazał się Anioł oznajmując narodziny Dzieciątka, pasterz warknął: To głupie oszustwo dla łatwowiernych! I zawinął się ze złością w swoją pelerynę, czarną jak jego serce. W pobliżu domu pasterza, wędrował w poszukiwaniu ognia pewien Człowiek. Pukał do wszystkich drzwi. Pomóżcie mi, dobrzy ludzie, błagał, moja żona dopiero co urodziła Dziecko i muszę rozpalić ogień, by ich ogrzać. Mężczyzna szukał i szukał, pukał i pukał. Był to święty Józef. Ciemności otaczały Go zewsząd, ale w pewnym momencie ujrzał blask ognia. Było to ognisko złośliwego pasterza, który pilnował swego stada. Psy spały u jego nóg, a wokół spały, jedna przy drugiej, owce. Kiedy św. Józef się zbliżył, psy obudziły się. Chciały zaszczekać, ale z ich pysków nie wydobył się żaden głos. Pasterz zachęcał je, by zaatakowały intruza. Psy z najeżoną sierścią i wyszczerzonymi zębami rzuciły się w kierunku św. Józefa, ale gdy dotarły blisko, jakby zmuszone przez niewidzialną rękę, ułożyły się u jego nóg. Pasterz, zdumiony, chwycił swój sękaty kij i nagłym ruchem rzucił go z całej siły w stronę obcego. Ale kij zбочzył ze swej drogi i ze świstem poleciał daleko na pole. Nowoprzybyły miał twarz łagodną, był bezbronny, zbliżył się do pasterza idąc spokojnym krokiem pomiędzy uspionymi owcami, dotykając ich zaledwie i nie budząc. Przyjacielu, podaruj mi trochę ognia,

aby mógł ogrzać Dziecko i jego Matkę. Pasterz już miał odpowiedzieć niegrzecznie, ale przypomniał sobie, że psy nie pogryzły przybysza, kij go nie uderzył, a owce nie zbudziły się. Trochę zaniepokojony, nie śmiał odmówić. Weź, ile chcesz powiedział szorstko. Nie było już tam prawie płomienia, gałęzie i główne były zwęglone. Leżała tylko garść żaru, a obcy nie miał ze sobą wiaderka, ani łopaty, by go wziąć. Stary pasterz zauważył to i złośliwie powtórzył: Weź, ile chcesz, jeśli potrafisz... Św. Józef schylił się, wziął rękoma trochę żaru, zawinął w połę swego płaszcza i podziękowawszy odszedł. Ogień nie parzył jego rąk, ani płaszcza. Wziął go, jakby to była garść czerwonych jabłek. Pasterz zdumiał się: Co za noc! – myślał – psy nie gryzą, kije nie uderzają, owce nie boją się, a ogień nie parzy? Zawołał głośno, zwracając się do obcego: Co to dziwna Noc! Dlaczego wszyscy są dobrzy?! Człowiek odpowiedział uprzejmie: Musisz to sam zrozumieć sercem. Ja nie mogę ci tego powiedzieć. Stary pasterz zdecydował się, że nie spuści z oczu obcego i zaczął z dala iść za nim. I tak odkrył, że Człowiek nie ma nawet chaty, by się schronić, a jego żona i Dziecko znajdują się w grocie, która nie chroni od zimna. Gdy pasterz zobaczył Dziecko, jego zimne i zgorzkniałe serce trochę się rozgrzało. Ciemności, które zamieszkiwały jego duszę, nagle zaczęły się rozjaśniać. Otworzył swoją torbę i wyciągnął z niej runo owcy, białe i miękkie podając je Kobiecie, by okryła Dzieciątka. Potem wziął chleb i ser, i ofiarował je Józefowi. W tym momencie jego oczy otworzyły się i ujrzał to, czego poprzednio nie mógł zobaczyć, i usłyszał to, czego poprzednio nie mógł usłyszeć. Zauważył, że otaczały go zastępy Aniołów śpiewających chórem, że Tej Nocy narodził się Mesjasz, który miał wybawić cały Świat od złego. Wówczas zrozumiał dlaczego tej radosnej Nocy nikt i nic nie może być złe. Aniołowie znajdowali się nie tylko wokół niego, ale wszędzie – w grocie, w głązach, w niebie i na pagórkach; przybywały, by zachwycać się Bożym Dzieciątkiem. Wszędzie panowało szczęście, radość, śpiewy i tańce. Pasterz widział to wszystko tej nocy, która wydawała się czarna i pusta, nim jego oczy nie otworzyły się na Prawdę. Wówczas ogarnęła go fala szczęścia i nieopanowana radość wstrząsnęła nim tak, jakby wszystko zmieniło się w nim w jedną z tych harf, na których grali Aniołowie. Rzucił się na kolana i dziękował Panu. Jego oczy napełniły się łzami szczęścia, po raz pierwszy w życiu.

Bruno Ferrero, „Historie piękne”

Ave Maria... Słowa nieustające...

„Wkroczenie Boga w historię Świata pozostaje w ścisłym związku z ludzką rodziną. Nic już bardziej doniosłego i świętego nie może wydarzyć się w rodzinie. Od momentu Wcielenia rodzina jest swoistym sanktuarium, w którym zamieszkał Bóg. Szczególnym wyróżnieniem dla rodziny jest podniesienie małżeństwa do godności sakramentu, a więc widzialnego i skutecznego znaku Łaski Bożej. O znaczeniu rodziny przekonuje również fakt, że bywa ona nazywana Kościołem domowym, a Kościół, próbując opisać swoją istotę, sięga wiele razy do obrazów z życia rodzinnego.”

Z listu biskupów na niedzielę św. Rodziny